

Proszę, dziecko, daj całuska,  
Zmówmy pacierz za garbuska.

Tych współbrzmień, tego miejsca, „gdzie słabość i geniusz [...] są już jednym”, nikt nie znał lepiej niż Benjamin, który tak mistrzowsko zdiagnozował je u Prousta. Kto znał Benjamina, ten raczej nie oprze się wrażeniu, że mówił on o sobie, kiedy cytując Jacques’a Rivière’a i skwapliwie mu przytakując, powiedział o Prouście: „Umarł na brak doświadczenia, ten sam, który pozwolił mu napisać dzieło. Umarł z powodu obcości wobec świata [...], ponieważ nie wiedział, jak się rozpala ogień, jak się otwiera okno”<sup>6</sup>. Również Benjamin na niczym nie znał się słabiej niż na odmienianiu „warunków życiowych, które stały się dlań niszczące”, a jego niezdarność wiodła go stale z lunatyczną, zdawałoby się, precyzją do miejsca, gdzie znajdowało się lub przynajmniej mogło znajdować centrum niedoli. I tak na przykład zimą 1939/1940 roku postanowił szukać poza Paryżem schronienia przed bombami. Tyle że, jak wiadomo, na Paryż nigdy nie spadła żadna bomba, a Meaux, dokąd się udał, było ośrodkiem dyslokacji wojsk i bodaj jednym z niewielu miejsc we Francji, którym w owych miesiącach *drôle de guerre* zagrażało poważne niebezpieczeństwo.

Jak ściśle zasługa i uzdolnienie splatały się w punkcie wyjścia z taką niezdarnością i niedolą, najlepiej może zilustruje pierwszy szczęśliwy traf, od którego zaczęła się publiczna kariera Benjamina pisarza. Jej początek stanowiła publikacja eseju *Goethes Wahlverwandtschaften* w piśmie Hofmannsthala „Neue Deutsche Beiträge” w roku 1924/1925 – publikacja, do której doszło dzięki pośrednictwu przyjaciela. Przedtem owo studium – mistrzowska proza, której ranga w dziedzinie niemieckiej krytyki literackiej oraz literatury